Wieczorna Gazeta Toruńska.

Przedpłata
„Nowa Polska“ wychodzi codziennie wiecz. i kosztuje na grudzień zł. 1,- z odnoszeniem do domu zł. 1,20 Adres Redakcji i Administracji Toruń ul. Wielkie Garbary 21, I ptr.
Telefon nr. 259.

NOWA POLSKA

Ogłoszenia
20 gr. wiersz milimetr na stronie 4 łamowej. Drobne ogłoszenie: napisowe słowo 10 groszy, każde dalsze słowo 5 gr. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5—6.

Pismo niezależne poświęcone obronie interesów ludności ziem zachodnich

Rok I. Nr. 21 | **Toruń, Wtorek, dnia 12-go grudnia 1933 r.** | **Cena 7 gr.**

Banki Ludowe chlubą zachodn. Polski

Ciężko jest w dzisiejszych czasach o pieniądz, ale byłoby jeszcze ciężej, gdybyśmy nię mieli własnych banków Ludowych. Te pomniki pracy ludu naszego, dziś opuszczone, mają piękne karty poza sobą.

Przecież im to zawdzięczamy rozkwit naszego średniego stanu, kupiectwa i rzemiosła. Przecież w nich to znalazło nasze życie gospodarcze wśród wrogiego kapitału niemieckiego swoje mocne fundamenty.

W pierwszym rzędzie dopomogły banki ludowe ludności wiejskiej, bo głód kredytu największy był na wsi. U nas nie dzieli się gospodarstwa między dzieci, jak to się robi w reszcie Polski, u nas trzeba, ciężką pracą stworzyć dla dorosłych dzieci własne warsztaty. Ułatwiał to zadanie bank ludowy. Ale i synom gospodarskim, którzy za chlebem do miasta poszli dopomagał bank założyć własne ognisko rodzinne. Widzimy, że u nas niema sprzecznych interesów między miastem i wsią. Banki ludowe spajały nas swą działalnością.

To też zaufanie do banków jest duże. W 1873 r. mamy 43 banki z 697 tysiącami kapitałów własnych (udziały i rezerwy) oraz z 2596000 wkładów, a pożyczek udzieliły te banki na sumę 3033000 marek Natomiast w r. 1914 mamy już 218 banków 42 000 000 kapitałów własnych 271 000 000 oszczędności, a pożyczek 280 126 000. Okrągło 300 000 000 marek oszczędności zebrał lud ze swych skromnych dochodów.

Ludność zachodniej Polski dumna być może z tak ogromnego dzieła. Dlaczego dumną?

Dlatego, że te 00 miljonów to nie kapitały wielkich przedsiębiorstw, bo tych nie mieliśmy, lecz to w pocie czoła zapracowany grosz. Znane są wypadki z Pomorza, gdzie bank zbierał miljony z pracy wychodźców sezonowych jak np. bank ludowy w Śliwicach.

Lecz niestety wojna pożarła nasz dorobek. Ze wspaniałego gmachu pozostały szczątki. Z gruzów dźwigać zaczęliśmy się powoli, bo wojna zniszczyła też budowniczego tego gmachu tj. oszczędzającego. Straciliśmy wiarę w banki. Rok 1924 widzi u nas wprawdzie 214 banków, ale wkłady wynoszą tylko 4 milj. Jednak powoli idziemy naprzód; w 1930 r. mamy już 60 milj. wkładów. Widać, że się dźwigamy do góry, ale daleko nam do dawniejszej świetności, kiedy to suma 300 milj. marek równałaby się dzisiaj ok. 700 miljonów złotych.

Gdzie leży przyczyna tak małej oszczędności?

Jest ich kilka:

1) Wszyscy w Polsce mało oszczędzają. Mówi się, że nie można oszczędzać, bo niema na czem; wierzę, bośmy przyzwyczaili się w latach „tłustych“ w r. 1927—29 żyć ponad stan. Kto pamięta czasy przedwojenne, ten wie, że lud nasz liczył się z każdym groszem, i z tych fenigów rosły sumy; inflacja nauczyła nas nie szanować grosza.

2) Naszym zarobkiem musimy się dzielić w większym stopniu, niż przed wojną z państwem. Kasą Chorych, miastem.

3) Niektóre nasze oszczędności wędrują zamiast do banków ludowych, do innych instytucyj, jak np. do oszczędnościowych Kas Komunalnych, do P. K. O. i td. Jest to objaw niepożądany, bo wielkie instytucje jak P.K.O. wprawdzie od nas biorą pieniądze na wkłady, ale rzadko pożyczek udzielają. A jeżeli udzielą pożyczek, to samemu bankowi a nie potrzebującemu. Dopiero bank ludowy przychodzi z pomocą jednostce. Taki łańcuch pośrednictwa podważa kredyt.

Skutek naszych błędów nie dał na siebie długo czekać. Banki ludowe zadłużone w instytucjach państwowych musiały swoją centralę Bank Spółek Zarobkowych przekazać państwu. W ten sposób z powodu naszej winy, żeśmy nie zapewnili swoim bankom tyle wkładów, ile było zapotrzebowań na pożyczki, runął ostatni bastjon niezależności gospodarczej ziem zachodnich. Naturalnie dużą winę ponoszą też ludzie, którzy stali na czele tych instytucyj. Widocznie zabrakło wielkich budowniczych życia gospodarczego ziem zachodnich, jakimi byli księża: Szamarzewski, Wawrzyniak, Adamski.

Musimy jednak odzyskać swoją niezależność gospod. Jeżeli chcemy, by rolnik nasz mógł dla swych dzieci tworzyć nowe warsztaty, jeżeli chcemy, by mieszczanin mógł swoje przedsiębiorstwo rozszerzać, musimy dać im kapitały. Tych kapitałów nam nikt nie da, musimy je sami utworzyć, a utworzyć powinniśmy je we własnych bankach.

Jeżeli chcemy rozkwitu naszej dzielnicy, musimy oszczędzać grosze, grosze te lokować jedynie w bankach ludowych a z groszy powstaną miljony. Bądźmy godnymi następcami naszych przodków, którzy pracą rąk swoich dzielnicę naszą wzorem dla innych zrobili. **Bór.**

Rewolucja w Hiszpanji.

Już w sobotę podaliśmy wiadomość o wybuchu rewolucji w Hiszpanji, uprzedzając i n n e p i s m a o p r z e s z ł o d o b ę.

Jak wynika z dalszych wiadomości napływających z Madrytu, nie były to demonstracyjne rozruchy, lecz uplanowany zamach na władzę mający zniszczyć zwycięstwo prawicy w wyborach do parlamentu.

Rewolucja przybrała groźniejsze rozmiary zwłaszcza w prowincjach Logrono, Huesca, w Barcelonie i w Saragossie.

W całej Hiszpanji ogłoszono stan wyjątkowy.

W Manresa policja wykryła skład z 600 bomb, w prowincji Huesca w kilku wsiach ogłoszono „wolną komunę“. Naogół jednak rząd jest panem sytuacji i pogłoski o buncie wojsk były fałszywe i zostały już sprostowane przez władze.

Dalsze krwawe rozruchy. — Bomby i aresztowania. — Rząd panem położenia.

MADRYT 11. 12. — W całej Hiszpanji zaprowadzono ścisłą cenzurę prasy. Jeden z korespondentów zagranicznych został aresztowany za rozszerzanie przesadzonych wiadomości.

W nocy na poniedziałek w Madrycie rzucono w różnych dzielnicach 20 bomb, które wyrządziły znaczne szkody. Także w okolicy wykonano kilka zamachów bombowych, szczególnie na elektrownie. Aresztowano 200 komunistów.

W Barcelonie w nocy trwały rozruchy, wybuchło 10 bomb przed koszarami, dworcami, fabrykami. Jest wielu rannych. Przy wjeździe do miasta z kierunku Madrytu rewolucjoniści zbudowali barykady z samochodów i ostrzeliwali policję. Podpalono kościół a przybywającą straż pożarną powitano gradem kul. Ostrzeliwano też tramwaje. Aresztowano 90 osób.

Na kilku placach ustawiono baterje dział.

Co słychać z konstytucją?

Rozpoczęte we wrzesniu poufne narady w klubie B. B. nad projektem konstytucji wznowione były z początkiem b. miesiąca. Toczyły się one w prywatnem mieszkaniu prezesa klubu B. B, pos. Sławka. Według informacji, pochodzących z kół sanacyjnych, obrady zakończyły się porozumieniem co do zasad projektu, jakkolwiek zagadnienia, związane z techniką rządzenia, powodować miały w toku obrad poważniejsze różnice zdań.

Główny wysiłek autorów projektu zmierza, w myśl haseł głoszonych przez sanację, do wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, a projekt urzeczywistnić ma to przez uwolnienie niektórych aktów Prezydenta od obowiązku kontrasygnaty na aktach zasadniczej wagi.

Senat, w myśl znaej już zasady, ma być obierany przez kawalerów orderu Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości. Zakres kompetencji izby wyższej nie jest dotychczas w projektcie ustalony.

Kompetencje sejmu mają być znacznie zwężone, a to przez przekazanie Prezydentowi w pewnym zakresie władzy ustawodawczej oraz przez ograniczenie swobody izby niższej w uchwalaniu votum nieufności dla rządu.

Projekt konstytucyjny B. B. ma wpłynąć do laski marszałkowskiej po ferjach świątecznych.

Człowiek panem przestworzy.

Panem powietrza nie jest już ptak, lecz człowiek, który potrafi już wznieść się wyżej, lecieć prędzej i dalej, niż jakikolwiek ptak. Także jako akrobata pobił swych skrzydlatych współzawodników.

Żaden ptak nie osiąga szybkości 658 km. na godzinę jaką osiągnął lotnik angielski G. H. Staniforth 13. 9. 1931 r, ani nie wzniesie się na wysokość 12.000 m. jak Amerykanin Soucek, ani nie potrafi utrzymać się w powietrzu przez 353 godzin, jak Amerykanie bracia Hunter, ani też nie może konkurować z lotem dookoła świata z lotnikami Postem i Gattim, którzy odbyli go w ciągu 5 dni!

Żydzi awanturują się w Palestynie.

JEROZOLIMA 10 12. — W Tel-Avivie doszło wczoraj do starcia pomiędzi policją a tłumem żydowskim, który manifestował przeciwko aresztowaniu i wydaleniu z Palestyny kolonistów żydowskich, przebywających w kraju nielegalnie. W wyniku zajść, które trwały 3 godziny, 12 osób odniosło rany, w tej liczbie 6 policjantów. Dopiero przybycie posiłków z Jaffy na samochodach pancernych, położyło kres zaburzeniom.

Najstarsza obywatelka Stolicy.

W sobotę zmarła w Warszawie najstarsza warszawianka w wieku 108 lat. Oczywiście była nią żydówka Tym.-Tytelman, boć żydzi dłużej się konsera wują.

Zgon wielkopolskiego poety.

W ub. tygodniu zmarł w Poznaniu ceniony literat poznański ś. p. Roman Wilkanowicz. Był on samoukiem; własną pracą zdobył znaczne wykształcenie, a nieprzeciętny jego talent poetycki i satyryczny zabłysnął w licznych utworach umieszczonych w prasie wielkopolskiej. Zmarły brał też wybitny udział w pow. staniu wielkopolskiem.

Armja nie odpowiada za... zalety sierżanta.

Kiedy sierżant chce pocałować pannę, a ta broniąc się przed jego natarczywością dozna obrażeń, to — czy może wówczas skarżyć o odszkodowanie armję?

Oto zagadnienie, którem zajmowały się w kilku instancjach sądy francuskie, aż ostatnio w końcu najwyższa instancja odpowiedziała kategorycznem „nie". Wypadek taki wydarzył się w czerwcu 1931 r. na dziedzińcu słynnej szkoły wojskowej w St. Cyr pod Wersalem.

Sierżant sztabowy Ayachi spotkał młodą mężatkę nazwiskiem Trinder i chciał ją pocałować a zaatakowana p. Trinder przy obronie skaleczyła sobie rękę; zaskarżyła więc ministerstwo spraw wojskowych o sumę 900 franków (300 zł.) kosztów i 10.000 franków odszkodowania za "moralną zniewagę".

Władze wojskowe odpowiedziały, że postawiły posterunek u wejścia na dziedziniec, aby w przyszłości ściślej przestrzegano niewpuszczania osób niepowołanych; do wypłacenia odszkodowania armja się jednak nie poczuwa.

Adwokat poszkodowanej wywodził natomiast, że sierżant Ayachi znajdował się na służbie, więc za wszelkie jego czyny, w tym czasie popełnione, odpowiada władza przełożona. Innego zdania był jednak sąd: orzekł on, że odpowiedzialność taka ciąży na władzy tylko za te czyny, które należą do służby, a Ayachi zaczepiając panią Tinder, nie działał sułżbowo, zatem on tylko osobiście jest za swój czyn odpowiedzialny a nie armja francuska.

SPORT.

Hokey na lodzie.

LWÓW 11. 12. AZS—Hasmonea 5:0, Hasmonea—Polonja 2:1, AZS—Polonja 9:1.

KATOWICE 11. 12. Ognisko (Wilno) —Śl. Klub Hokejowy 2:1 (1:0, 1:1, 0:0).

KRAKÓW 11. 12. Sokół—Legja 6:0, Cracovia—Siemianowice 8:1 (2:0, 3:1, 3:0).

ŁÓDZ 11. 12. Ł. K. S.—Union Touring 9:0.

TORUŃ 11. 12. Wczorajszy mecz hokeyowy T. K. S. Z. z A. Z. S.—Poznań przyniósł zwycięstwo gościom w stosunku 2:1 (0:0, 1:0, 1;1). Obie drużyny wykazały dobrą grę, bramki strzelili dla AZS Zielińskí dwie, dla TKSZ Karaś. Organizacja zawodów szwankowała.

Piłka nożna.

KRAKÓW 11. 12. „Garbarnia"— WKS „Śmigły" 3:2 (2:1). Tem samem Garbaruia zostaje w Lidze.

Boks.

WROCŁAW 9. 12. Zawody międzymiastowe w boksie Poznań—Wrocław dały wynik 8:6 dla Poznania.

Program radjowy.

Wtorek 12. grudnia.

WARSZAWA. G. 7—8 audycja poranna — g. 11.40—13.00 audycja południowa— 15.25 Wiad. gospodarcze— 15.40 Muzyka salonowa — 16.25 P. K. O. — 16.40 „Wśród książek" — 16.55 Muzyka klasyczna — 17.50 Wiad. roln. 18.00 „Dorobek teatrów ludowych" — 18.20 Kopalnia soli potasowych w Kałużu — 19.00 Rozmait. — 19.25 Feljeton — 19.40 Sport — 20.00 „Madamme Butterfly" op. Pucciniego — 22.25 Muzyka tan. — 23.00 Komunikaty — 23.05—23.30 Muzyka tan.

Targowisko Zwierzęce w Toruniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen Zwierząt Rzeźnych.

Toruń, 7. 12. 1933 r.

Spędzono: 160 szt. bydła (w tem: wołów— buchajów —, krów 160), świń 107, cieląt — owiec —, kóz —, warchlaków 125, prosiąt 150 koni 255,

Razem zwierząt 797.

Płacono za 100 kg. żywej wagi loco Targowisko Zwierzęce Toruń.

Krowy:

Wytuczone pełnomięsiste	—
Nie tuczone, dobrze odżywiane . .	40— 44
Miernie odżywione	26— 32

ŚWINIE (TUCZNIKI):

Pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi	86— 90
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi	80— 84
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg bekonowe żywej wagi . . .	72— 78

Zwierzęta użytkowe i hodowlane: Płacono za sztukę:

Płacono: Konie starsze . .	60— 120
„ dobre . .	400—550
„ robocze .	180—300
Krowy dobre	240—320
Krowy średnie	160—220
Krowy starsze i inne	80—140
Warchlaki od 30 do 35 kg	15—24
Warchlaki od 18 — 30 kg.	30—38
Prosięta od	10—14

Przebieg targu spokojny.

Wybory w Małopolsce.

12 mandatów żydowskich w Krakowie!

KRAKÓW 11. 12 — W 116 miastach małopolskich odbyły się wczoraj wybory do rad miejskich; ogółem wybierano 2076 radnych.

Sanacja na listach swych umieszczała także Żydów i Ukraińców; stronnictwa narodowe nie we wszystkich miastach zgłosiły listy a w niektórych zostały one unieważnione.

W Krakowie sanacja prowadziła wytężoną propagandę, nie przebierając w środkach i zdobyła na 64 mandatów 38, socjaliści 12, żydzi 12, zjednoczenie stronnictwa narodowych (Str. Nar. Ch D. ludowy) 2 mandaty.

W Nowym Targu „sanacja" ma 17 mandatów, lista chrześcijańsko - ludowa 6, a PPS. 1 mandat.

W Białej: „sanacja" 12, PPS. 6, Niemcy 5 i lista „dzika" — 1 mandat.

Wartość szczepienia ospy.

W armji francuskiej przymusowe szczepienie ospy wprowadzono w r. 1902. W wojnie z r.1870/71 żołnierze francuscy nie byli jeszcze szczepieni; z ogólnej liczby żołnierzy wynoszącej 600.000 zachorowało wówczas 125.000 a z tego zmarło 23.740. W wojnie światowej natomiast z 8 miljonów żołnierzy francuskich zachorowało na ospę tylko 12 a zmarł z nich jeden. Trudno o wymowniejszy przykład konieczności szczepienia ospy.

Straszna omyłka.

(9) POWIEŚĆ.

Juljusz Mary.

(Przekład z francuskiego).

Streszczenie: Sąd w Chateau-le-Chatel skazał Annę Combredel, oskarżoną o otrucie swego męża. Wyrok zapadł na podstawie ekspertyzy dr. Madelor, który stwierdził, że Combredel został otruty arszenikiem, obciążały oskarżoną zeznania świadków o tajnych schadzkach z nieznanym mężczyzną, co do których na rozprawie uparcie zachowywała milczenie. Oczekując wykonania wyroku, Anna pożegnała się ze swym synkiem.

W przeddzień wykonania wyroku dr. Madelor, nie mogąc zasnąć, wziął do ręki „Rocznik medycyny sądowej" i znalazł w nim opis wypadku, w którym również ekspertyza lekarska wykazała otrucie arszenikiem, lecz kontrekspertyza dowiodła, że lekarz się mylił. Sprawa była łudząco podobna do sprawy Anny Combredel.

Dr. Combredel biegnie, by powstrzymać egzekucję, lecz gdy zdaleka ujrzał gilotynę, skazana znajdowała się już na szafocie...

Co zawiodło Annę na rusztowanie? Była jeszcze niemowlęciem, kiedy matka, kobieta upadła, zwróciła się do swej kuzynki Celiny Bacheur, żony kupca paryskiego, aby przyjęła dziecko na wychowanie.

(Ciąg dalszy).

Państwo Bacheur sprzedali magazyn, a ponieważ miejscem ich urodzenia było Chateau-le-Chatel, powrócili do tego miasta i utrzymywali się dalej, z procentu.

Pani Becheur, jako kobieta delikatna, nie odkryła swej przybranej córce tajemnicy jej urodzenia. Anna, bez przykrości i zarumienienia, mogła w modłach swoich wymawiać imię ojca i matki, których miała za umarłych.

Później miłość przyłączyła się do jej snów; do tych pieszczot i spokojnego szczęścia, jakiem państwo Bacheur ją otaczali.

Uczucia dziewczęcia wyraziły się w nieśmiałym uśmiechu, w spojrzeniu dużych błękitnych oczów, w łagodnym uścisku dłoni. W życie jej wszedł Combredel.

Wątła i nadzwyczaj wrażliwa, szukała przy jego boku opieki dla swej niemocy, schroniła się w jego objęcia, oparła z ufnością swoją jasną główkę na tem sercu, które biło dla niej. Młody dzierżawca pokochał ją głęboko.

Promienne szczęście tego błogosławianego młodego małżeństwa, zostało zamącone przez śmierć pani Bacheur, po której zaraz prawie nastąpiła także śmierć jej męża.

Oboje, nie mając prawnych spadkobierców, zapisali Antoninie część małego kapitału.

Anna miała dla swego męża nietylko głęboką miłość. Ona go ubóstwiała. Siedem lat upłynęło w bezmiernem szczęściu... Przebudzenie miało być straszne...

Pewnego dnia, podczas nieobecności Combredela, który udał się do Chateau w jakimś interesie, zjawił się w Armoise, na folwarku Gloriette jakiś człowiek mogący mieć od czterdziestu do pięćdziesięciu lat i chciał się widzieć z panią Combredel.

Chociaż ten człowiek musiał być niegdyś pięknym mężczyzną, — widać to było jeszcze teraz— pomimo, że posiadał pewną wytworność, było w nim coś odpychającego. Oczy czarne, bardzo błyszczące biegały szybko pod gęstemi brwiami. Spojrzenie jego było niespokojne i zarazem groźne. Czoło węższe nad brwiami, zozszerzało się przy skroniach, znamionowało przebiegłość i złośliwość, chytrość lisa i okrucieństwo wilka. Nos prosty, dosyć duży uwydatniał się nad ustami wązkiemi, których bladość była widoczną pod twardym wąsem. Broda bardzo gęsta, bardzo czarna, bez jednego siwego włosa, nie zakrywała całkowicie szyi chudej, poprzerzynanej wydatnemi muskułami.

Nieznajomy był wzrost wysokiego, lecz szczupłego; ciało jego było wychudzone, kończyny długie; muszkuły na jego twarzy zadziwiająco odbijały wrażenia.

Josillet, rządzca folwarku, pojechał z Combredelem do Chateau, więc jeden za służących zaprowadził nieznajomego gościa do młodej kobiety.

Anna wskazała mu krzesło. Nieznajomy usiadł włożył kapelusz na główkę laski, którą umieścił między kolanami i rzekł nagle:

— Nie znasz mnie, pani. Jestem Piequeur, drugi mąż Antoniny.

— Antoniny — rzekła pani Combredel — moja matka nazywa się Antonina!...

Spojrzała na człowieka, którego miała przed sobą i przelękniona, nie wiedząc czemu, nie śmiała dłużej zatrzymywać spojrzenia na tej złowrogiej postaci. Piequeur od jednego rzutu oka osądził młodą kobietę; zgadł, że nie będzie miała siły oprzeć się jego groźbom, że jej nieśmiałość i łagodność oddadzą ją w jego ręce...

Po kilku chwilach przykrego milczenia, podczas którego wszystka krew spłynęłą jej do serca, rzekła głosem drżącym z wielkiego wzruszenia, którego nie umiała ukryć:

— Wytłomacz się pan...

— Jestem Piequeur, drugi mąż Antoniny, twojej matki mąż rzeczywisty!

Anna wstała z twarzą zaczerwienioną.

— W jakim celu przychodzisz pan tutaj? — rzekła.

Przerwał jej:

— Uspokój się moja mała; nie bój się niczego. Ja jestem uczciwym człowiekiem!

— Moi rodzice umarli!

Człowiek zaczął się śmiać złowrogo.

— Co się tyczy ojca mówisz prawdę. Lecz co się tyczy Antoniny, zapewniam cię, że ani myśli umierać! Patrz tylko.

Piequeur odwinął rękaw i ukazał na ręce koło łokcia szeroką ranę, z której jeszcze krew płynęła.

— Pokłóciliśmy się. O! o drobnostkę... ona stłukła butelkę wódki na mojej ręce. Chciałem jej kark ukręcić. Zaczęła się dusić. Ale powstrzymałem się przez wzgląd na ciebie moja mała.

Anna patrzała na niego zmieszana.

— Tak przez wzgląd na ciebie, gdyż toby cię zmartwiło. Mam chwile czułości, szczególniej gdy sobie podpiję... a właśnie wczoraj byłem pijany... Pomimo, że jesteś córką mojej żony, a nie moją, sama myśl, że cię zobaczę, zawróciła mi głowę...

— Nie wiem, mój panie, co pan mówisz. Nie mogę zmusić się do słuchania cię dłużej...

Pobiegła do dzwonka.

— Wstrzymaj się, mateczko — zawołał Piepueur, biegnąc ku niej i chwytając jej rękę. Mam bardzo drażliwe rzeczy do opowiedzenia. Wiem, że twego męża nie ma w domu, ale jeżeli chcesz, abym czekał na niego i jemu to powiedział, wszystko mi jedno...

Anna upadła na fotel. Ten człowiek przerażał ją, była zmuszoną ulec mu.

— Dosyć tych głupstw, co? No słuchaj teraz.

Gniew pokrył blade jego policzki żółtemi plamami. Twarz mu się skurczyła i wyżłobiła głębokiemi zmarszczkami; żyły nabrzmiały jak postronki. Straszne namiętności wrzały w tej nizkiej duszy.

Zaczął mówić głosem urywanym; każde jego słowo miało zgrzyt żelaza.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika

Wtorek
12
grudnia

Toruń

Kalendarzyk rzymsko-kat.

Poniedziałek: Damazego
Wtorek: Aleksandra

Kina:

Mars: „Przybłęda“
Światowid: „Pieśń nad pieśniami“
Palace: „Marja“.
Lira: „Samarang“.

Teatr Narodowy:

Poniedziałek: o godz. 20-tej „Ogniem i mieczem“ — premjera.

Wtorek: o godz. 20-tej „Proboszcz wśród ubogich“.

— **Dyżur aptek** do środy 13 bm. apteka Pod lwem, Nowy Rynek; św. Anny, ul. Mickiewicza; Pod łabędziem, ul. Kościuszki.

— **Przepowiednia pogody.** Chmurno i naogół bez zmian. Temperatura około zera, słabe wiatry północno - zachodnie.

— **Tramwajem do Podgórza.** Ub. niedzieli uruchomiono po raz pierwszy tramwaj przez nowy most do dworca Przedmieście. Była to jazda przedewszystkiem „dla pokazu“, bowiem stałe kursowanie tramwaju wprowadzone zostanie dopiero później. Ub. niedzieli przejechało tramwajem około 500 osób. Czysty dochód przeznaczono dla Polskiego Białego Krzyża na rzecz oświaty w wojsku.

— **Zebranie hallerczyków.** Ub niedzieli odbyło się w „Gospodzie“ zebranie Zw. Hallerczyków. Przewodniczył zastępstwie prezesa p. Gaca. Protokół odczytał sekretarz p. Ławniczak. Walne zebranie uchwalono odbyć w dniu 31 grudnia 1933 r. Obchód gwiazdkowy odbędzie się 6 stycznia p r.

— **Automatyzacja telefonów.** Jak się dowiadujemu, zostaną telefony w Toruniu zautomatyzowane z początkiem kwietnia przyszłego roku. Wiadomość tę powitają zainteresowani niewątpliwie z wielkiem zadowoleniem.

— **Lokale w noc Sylwestrową.** Jak się dowiadujemy, wymagane jest na otwarcie lokali w Noc Sylwestrową osobne zezwolenie Starostwa Grodzkiego. Zezwolenie takie kosztować będzie 11 zł.

— **Wypadek.** Dnia 8 bm. o godz. 17.50 podczas opuszczenia tramwaju przy przystanku na ulicy Szerokiej upadła na bruk 1 -letnia Lipska Helena z Torunia, która odniosła lekkie obrażenia cielesne.

— **Spór i strzały karabinowe.** Do dozorcy fortu Bolesława Chrobrego, Franciszka Zandra zgłosił się niejaki Michał Byra z Torunia, domagając się wydania swoich rzeczy, które dał do przechowania Zandrowi. Zander natomiast twierdził, że rzeczy te już odebrała kochanka Byry. Na tem tle doszło do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Zander porwał za karabin i oddał w kierunku Byry dwa strzały. Strzały na szczęście chybiły. Sprawą zajęła się policja.

— **Zguba.** Pan Ernest Wallis zgłosił policji o zgubieniu zegarka wartości 150 zł.

— **Znalezione paszpoty.** Na posterunku policji Toruń-Przedmieście oddano portfel z dwoma paszportami na nazwisko Wesołowskich, Augustyna i Władysława.

Na posterunku Toruń-Bydgoskie złożono paczkę z zawartością.

Hej bracia Sokoli...

Z walnego zebrania Sokoła Toruń I.

W piątek, dnia 8 grudnia o godz. 17 w Dworze Artusa odbyło się walne roczne zgromadzenie Tow. gimn. Sokół 1. Zebranie zagaił druh Marjan Szlichciński, który uczciwszy pamięć zmarłych członków zarządzeniem minutowej ciszy, przystąpił następnie do wyboru marszałka zebrania, sekretarza oraz 2 ławników. Marszałkiem wybrano założyciela Sokoła, zasłużonego druha Suleckiego. Następnie odczytano protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia i sprawozdania członków zarządu. Po uchwaleniu budżetu uzupełniono zarząd. Wybrano druhów: Góreckiego, Wierzchowskiego, Wiencka i Bagińskiego — na trzy lata. Dalej wybrano kom. rew., delegatów do okręgu i sądu koleżeńskiego. Z kolei rozdano nagrody sportowe z okazji 700-lecia m. Torunia.

W dyskusji nad sprawami sokolemi zabierali głos: druhowie Meyza, Gertig, Wiencek i inni. W wolnych głosach zachęcali przemawiający do dalszej pracy dla dobra Sokoła, ubolewając nad negatywnym stosunkiem miejscowych czynników oficjalnych do spraw sokolich, podczas gdy np. w Małopolsce Sokół tamt. popierany jest czynnie przez władze.

W imieniu redakcji „Nowej Polski“ i Stowarzyszenia Młodej Polski złożył Sokołowi życzenia owocnej pracy dla dobra sportu wszechsłowiańskiego a szczególnie polskiego p. Joachim Esden Tempski.

Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu sokolego.

Udogodnienie dla Czytelników „NOWEJ POLSKI“.

Chcąc umożliwić prenumerowanie „Nowej Polski“ najszerszym warstwom Czytelników, zaprowadzamy

ABONAMENT TYGODNIOWY.

Prenumerata za abonament tygodniowy „Nowej Polski“ wynosi tylko 35 groszy już z odnoszeniem do domu.

„Nowa Polska“ jest najtańszym dziennikiem w Polsce. Polecajcie „Nową Polskę“ swoim krewnym, znajomym i przyjaciołom.

Wśród podoficerów przeniesionych w stan spoczynku

TORUŃ — W piątek po poł. odbyło się w „Gospodzie“ walne zebranie Stowarzyszenia podoficerów przeniesionych w stan spoczynku. Przy licznym udziale członków zagaił walne zebranie prezes p. Świetlak, który nawiązując do odbytej w dniu tym uroczystości poświęcenia portu gdyńskiego, skreślił pokrótce dzieje Sowarzyszenia. Stow. założone zostało w czerwcu b. r. Zadaniem Stowarzyszenia jest przedewszystkiem obrona słusznych praw, nabytych z tytułu służby wojskowej, dalej niesienie pomocy materjalnej i moralnej swym członkom, wreszcie opieka nad pozostałemi po zmarłych członkach rodzinami.

Po tym wstępie nastąpił wybór marszałka zebrania, którym został kolega Wietrzyński, zaś ławnikami kol. Mańkowski i Federski.

Ze sprawozdania członków ustępującego zarządu wynikały m. in., że skarbnik kol. Orłowski zanotował w ub. półroczu 103,62 zł. dochodu, z których na przyszły rok pozostało jeszcze 31 zł. Zarządowi udzielono absolutorjum. Przeprowadzony wybór nowego zarządu dał następujący wynik: Świątlak prezes, Wietrzyński wiceprezes, Szczotka sekretarz, Tomaszewski zast. sekr., Orłowski skarbnik, Wietrzyński gospodarz. Do sądu koleżeńskiego wchodzą koledzy Mańkowski jako przewodniczący oraz Hermanowski i Rynk jako ławnicy. Komisja rewizyjna: Pawłoszczyn, Toczek i Federski.

Następnie udzielił przewodniczący głosu redaktorowi Kumowi, który zreferował wymagania nowej ustawy o stowarzyszeniach. Zebrani postanowili poczynić kroki o zarejestrowanie organizacji jako stowarzyszenia zarejestrowanego z prawem działania na terenie woj. pomorskiego. Na temat ten wywiązała się ożywiona dyskusja. Postanowiono wszelkie komunikaty Stowarzyszenia ogłaszać w „Nowej Polsce“. Redaktora Kuma wybrali zebrani jednomyślnie członkiem honorowym Stowarzyszenia.

Wśród podoficerów przeniesionych w stan spoczynku istnieje niezłomna wola intesywnej pracy organizacyjnej dla dobra i pożytku wszystkich kolegów podoficerów, których dziś już na samem Pomorzu jest kilka tysięcy.

Wieczorek Stowarzyszenia odbędzie się dnia 6 stycznia p. r.

Z Podgórza.

— **Wenta na bezrobotnych i biednych.** Wczorajsza wenta „Caritasu“ na gwiazdkę dla bezrobotnych i biednych cieszyła się dużem powodzeniem. Dzięki ofiarności społeczeństwa podgórskiego bufet zaopatrzony był obficie w przysmaki wszelkiego rodzaju, a loterja w liczne fanty.

W kuchni i przy bufecie krzątały się panie Boterówna, Felchnerowska, Kurecka, Powlakówna, Skrobecka, Szeczmanowska, Wiśniewska, Woelke i Wolmanówna oraz dwanaście druchen SMP., dzięki czemu goście, którzy najliczniej napływali między 5 a 6, znakomicie byli obsłużeni zwłaszcza, że nad całością czuwał niestrudzenie gospodarz wenty p. Kowalski. Przygrywała orkiesta 31 pal.

Pomimo ciężkich czasów społeczeństwo podgórskie dość licznie przybyło na wentę, aby ulżyć doli bezrobotnych i biednych. Kasowy rezultat tej akcji „Caritasu“ podamy później.

Ruch ludnościowy w Toruniu.

W czasie od 19 do 25 listopada b. r. dokonano w toruńskim Urzędzie Stanu Cywilnego następujących zapisów:

Urodzenia: fryzjer Leon Kiełbasiewicz, córkę; zwrotniczy Antoni Ordon, córkę; szofer Józef Siemianowski syna; monter Franciszek Wiśniewski, syna; robotnik Antoni Dukowski, syna; ogrodnik Leon Wierzbowski, córkę; robotnik Franciszek Recki, córkę; kupiec Tadeusz Sobczak, córkę; kupiec Franciszek Pomierski, córkę; robotnik Bolesław Lewandowski, córkę; właściciel domu Maksymiljan Piekałkiewicz, córkę; robotnik Jan Zych, córkę; urzędnik Kazimierz Kokoszyński, córkę; robotnik Leon Ciesielski, córkę; technik budowlany Kazimierz Mrozowski, syna; sierżant Michał Szupicki, syna; buchalter Alfons Schmidt, córkę; kupiec Bernard Krausewicz, syna; kapitan Ludwik Suczyński, córkę; rzeźnik Czesław Graszek, syna; ślusarz Władysław Nowicki, syna; robotnik Franciszek Neuman, syna; kolejarz Leon Szynkowski, syna; zegarmistrz Aleksander Leśniewski, córkę; robotnik Władysław Kamiński, córkę; 1 nieślubny syn.

Zgony: Franciszka Grabowska z d. Pilarska 71 l. 6 m.; Marja Wiśniewska 4 m.; Kazimierz Felski 38 l. 7 m.; Zygmunt Grajtkowski 5 l. 8 m.; Estera Trojstman z d. Celmeister 63 l. 6 m.; Henryk Murawski 2 l. 4 m.; Karol Thiele 68 l. 8 m.; Ignacy Stuczyński 56 l 9 m.; Magdalena Korytowska z d. Kowalska 84 l. 6 m.; Helena Mroczek z d. Rachowiak 54 l. 7 m.; Marjanna Kamińska z domu Żuchowska 45 l. 2 m.; Hermann Kandt 89 l. 3 m.; Piotr Juhnke 83 l. 5 m.; Teresa Patalon 11 m.; Anna Araczewska z d. Zakużewska 41 l. 3 m.; Stefanja Jarocka 23 dni; Klara Zielińska 1 r. 11 m.; Józef Szkotak 1 r. 2 m.; Stefanja Lutobarska pół roku; Stefan Krausewicz 20 godz.

Zawarte śluby: kupiec Józef Landowski i Charlotta Tews; kapral nadterm. Feliks Noworocki i Władysława Witkowska; brukarz Jan Olszewski i Monika Wiśniewska; elektromonter Józef Bolewski i Helena Rosińska; stolarz Ernest Cygel i Weronika Urbańska; st. majster wojsk. Antoni Bomberski i Marta Stencel; mechanik Artur Feege i Marta Mikliniewicz; litograf - rysownik Aleksander Kiełbasiewicz i Anastazja Jankowska; robotnik Franciszek Świtalski i Jadwiga Milde; ogrodnik Alojzy Chrzanowski i Zofja Rozwadowska; stolarz Kazimierz Templin i Marjanna Kolter; ślusarz kolej. Walenty Nowakowski i Wanda Rutkowska; malarz Adam Horyza i Rozalja Pokorniecka.

Ze Związku Niższych Funkcjonarjuszy Państw.

TORUŃ. Oddział toruński Związku Niższych Funkcjonarjuszy państwowych liczy przeszło 8 członków, mógłby zaś liczyć około 500, gdyby wszyscy niżsi funkcjonarjusze państwowi w Toruniu zrozumieli konieczność zorganizowania się. Walne zebranie Związku odbyło się w niedzielę wieczorem w lokalu p. Lewandowskiego przy ul. Kopernika. Zagaił walne zebranie prezes p. Filarecki, poczem wybrano marszałkiem zebrania honorowego prezesa Związku, p. Gumowskiego; ławnikami zostali pp. Stocki i Dzilski.

Z sprawozdania prezesa p. Filareckiego wynika, że Związek w ub. roku pracował intensywnie. Zarząd w wielu wypadkach zajmował się polepszeniem bytu członków, starał się o załatwienie spraw emerytalnych, opiekował się wdowami po zmarłych członkach itd. Dużo czasu poświęcał również pracy społecznej łącznie z innemi organizacjami.

Z sprawozdania sekr, p. Dzilskiego wynika. że w r. ub. było ogółem 18 zebrań, zarząd załatwił 69 pism, brał udział w 25 zebraniach innych organizacyj. Według sprawozdania skarbnika p. Jundra dochód w ub. roku wynosił 821 zł. saldo na rok następny wynosi 172 zł.

Komisja rewizyjna w osobach pp. Milczyńskiego, Drążkowskiego i Cwieka znalazła kasę w porządku i wniosła o udzielenie zarządowi pokwitowania.

W dyskusji nad sprawozdaniami podnoszono ofiarną pracę zarządu dla dobra organizacji, co również dobitnie podkreślił marszałek zebrania.

Do nowego zarządu wybrano następujących członków: pp. Filarecki, prezes, Witkowski Bron. wiceprezes, Dzilski sekr. Sengierski zast. sekr., Junder skarbnik; Szupryczyński, Zieliński — ławnicy, Milczyński, Drążkowski, Ćwiek — kom. rew., Świtalski, Stocki, Rydziński — sąd kol., Jaskółka, Lamparczyk, Bieliński — poczet sztandar.

W dalszych obradach uchwalono m. in., że w r. przyszłym za pilne uczęszczanie na zebrania zarząd wyda dyplomy uznania.

Wskutek apelu ks. Gołomskiego zebrani uchwalili wyasygnować 10 zł, dla najbiedniejszych w parafji na Mokrem. Prócz tego poszczególni mówcy zachęcali, aby na gwiazdkę w poszczególnych rodzinach zaproszono dzieci biednych.

W wolnych głosach zabrał głos red. p. Kum, zachęcając do pracy organizacyjnej dla dobra członków, narodu i państwa. Wywody jego przyjęto burzą oklasków.

Zderzenie samochodów.

TORUŃ. — Dnia 9 bm. o godz. 20.30 na ulicy Grudziądzkiej zderzyły się 2 samochody ciężarowe Nr. PM. 2602, kierowany przez szofera Grzywińskiego Leona z Torunia i PM. 52934 kierowany przez szofera Kalasińskiego Leona. Samochód Grzywińskiego został uszkodzony.

HUMOR.

Nocne spotkanie.

— Litościwa osobo, proszę uratować duszę niewinną i dać mi choć grosik!

— No, na duszę niewinną wcale nie wyglądacie!

— To też nie o moją duszę chodzi, tylko o pańską!

Wydawca: Marcin Wojdyło, Toruń, Piekary 23. Redaktor odpow. Leon Kum, Toruń, Łazienna 28. Odbito w Drukarni Starczewskiego, Toruń